

DO

GAZETKA DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY BASZTA

DATEK

kącik kolorów*

Kilka ciepłych słów

**Kochany Czytelniku,
Miły Dawco**

Oddajemy do twoich rąk drugi już numer Twojego „do-Datku” - pisma wydawanego przez Dominikańskie Duszpasterstwo Młodzieży Baszta.

Nie jest rzeczą chwalebna dostawać pieniądze za nic, a że marzeń mamy wiele, wpadliśmy na po-mysł twórczego zdobywania funduszy.

Dzięki Tobie, Miły Dawco, już od poprzedniego numeru mogliśmy zdobyć Warszawę, Kraków i Rzeszów, a przed nami wyjazdowy Sylwester i Ferie! Dzięki Twojej szczodrości możemy rozwijać się, a także odważnie realizować nasze sny i za tę hojność bardzo dziękujemy!

A w tym, przed świątecznym numerze dowiedziecie się dużo o tym, co siedzi w głowie nastolatka: jak się spierać i o co? Co się dalej stało z gnomem? Prześledzimy też jak kształtowała się data i sposób obchodów Bożego Narodzenia na święcie? Spróbujemy odpowiedzieć na nurtujące pytania: czy smoki się tresuje i co jest gorsze od przeziębienia?

A co najważniejsze: poczęstujemy Cię dużą dawką naszej wrażliwości i fantazji.
- Życzymy miłej lektury!

Redakcja

A.W.+



*) można pokolorować obrazki

TERAZ BYM SPAŁ, WYPOCZYWAŁ,
ODETCHNAŁ BYM (Hi 3,13)



biblijne
motto na
czas porat

T. ROJEK SP

Porozmawiajmy o rozmowie

Czyli o dyskusji słów kilka

Słowo - coś, co istnieje jedynie abstrakcyjnie, a mimo to jest tak potężne. Pojęcia, jakie budujemy za pomocą zlepeków głosek, którym nadajemy sens, próbują porządkować nasz świat i pozwalają nam na wyrażanie się w sposób, jaki jest odpowiedni dla rodzaju ludzkiego. W końcu i sam Bóg przychodzi w Słowie, choć za tym pojęciem kryje się mnóstwo innych abstrakcyjnych pojęć, które my – jako ludzie – stworzyliśmy, żeby zrozumieć naszą rzeczywistość. Z jednej strony otwierają przed nami niesamowitą perspektywę, z innej możemy czasami czuć, że nas ograniczają. Wydaje mi się, że czasami niepotrzebnie czujemy dziwny lęk przed poznaniem, zrozumieniem czegoś – albo przed samą rozmową, dyskusją na dany temat.

Odnoszę głębokie wrażenie, że coś, co najbardziej nas w nich odrzuca, to stworzenie z dyskusji czy argumentacji pewnego rodzaju „ringu do zapasów”. Naprzeciw siebie stoją zawodnicy-zapaśnicy, którzy obchodzą siebie dookoła, żeby w odpowiednim momencie na siebie skoczyć i stoczyć walkę. Wygrywa jeden, ten, który zdołał mocniej pobić drugiego, a jego nagrodą jest satysfakcja, że zdołał obronić Swoje Tezy, Swoją Rację i udowodnił przede wszystkim sobie ich słuszność. Życie rodzinne daje nam na co dzień wiele przykładów takich sytuacji. Być może na przykład, siostry kłócą się ze sobą o pożyczanie ubrań bez pytania (a między siostrami bitwy bywają krwawe i wyjątkowo zażarte; niektóre z nich przybierają nawet formy walki ciągnącej się miesiącami). Przykład z Internetu – kłótnie Internautów w komentarzach, często pseudoretoryczne, często też na zasadzie tzw. trolli internetowych, o tych powstają nawet internetowe memy. W polityce – słynne „masakrowanie lewaków” i inne bardzo popularne ostatnio zgrubienia, jakże charakterystyczne dla propagandy totalitarnej, mające na celu zwiększyć dystans do oponenta, by pokazać, że nie może z nim być żadnego dialogu – bo jak się dogadać z totalnym przeciwnikiem lub wrogiem narodu. Wobec takiej rzeczywistości, jak nie zwariować? Nie dać się „zapędzić na ring”?

Myszę, że po pierwsze powinniśmy spróbować zastanowić się, o co nam w ogóle chodzi i co jest najważniejsze w naszej rozmowie, jaki jest jej cel? Jeśli już wiemy, że nie jest to potrzeba zmasakrowania naszego przeciwnika siłą naszych argumentów, to możemy poszukać dalej (a jeśli jednak taki jest właśnie powód rozróby, sugeruję poszukać pomocy gdzie indziej). Więc może po prostu chcemy podyskutować o naszym punkcie widzenia dotyczącym jakiejś rzeczy, żeby móc się lepiej

“Naturalne” nie znaczy “dobre”

NATURALNE:

**JAD WĘŻA
CYJANEK
TRZĘSIENIE ZIEMI
WADY SERCA
RAK**

SZTUCZNE:

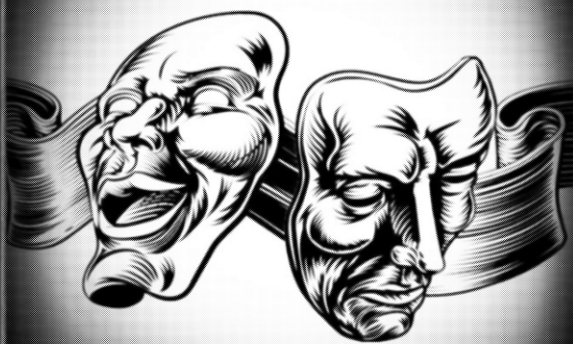
**SAMOCHÓD
LEKI
PROTEZA
EDUKACJA
OKULARY**

Błąd w argumentacji

Powiedzenie, że coś jest naturalne, nie oznacza automatycznie, że jest dobre lub nieszkodliwe. I w drugą stronę - sztuczne nie musi być zawsze złe lub szkodliwe.

THATS THE THINK

Odwwołanie się do emocji



Błąd w argumentacji

Poczucie desperacji, gniewu, zranienia czy oburzenia nie sprawia automatycznie, że ma się rację.

Gracz powinien poprzeć tezę konkretnymi faktami, lub traci turę.

THATS THE THINK



zrozumieć? Może chcemy zrozumieć punkt widzenia drugiej osoby? Może chcemy zbudować razem wspólny światopogląd. Jedna rzecz powtarza się we wszystkich powodach – po prostu chcemy WIEDZIEĆ.

Nie bądźmy zamknięci, nie bójmy się i nie szarżujmy na siebie nawzajem!

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na kilka pułapek, w które możemy wpaść, biorąc udział w dyskusji. Bywa, że musimy uważać, żeby nie dać się zmanipulować, albo oszukać. Najważniejsze błędy w argumentacji w zabawny i prosty sposób przedstawił na swojej stronie Tomasz Boczoń (WWW.thatsthethink.pl). Chciałabym w tym tekście zwrócić uwagę na zaledwie kilka kart do gry w rozmowę, które znacząco mogą nam poprawić poziom „debaty”: ...

Zainteresowanych zachęcam do zajrzenia!

Źródło grafik:

Fanpage na facebooku: That's The Think.

A.W.+

SIATKÓWKA VS PIŁKA Z RÓŻNĄ

Piłka nożna – sport, w którym 22 ludziów biega po wielkim trawniku, za małą, białą kulką, próbując wbić ją do prostokątów, których ktoś zawzięcie broni. Tysiące ludzi ogląda tych ludziów z trybun i krzyczy za każdym razem, gdy jakiś zawodnik odbije białą kulkę (lub właśnie jej nie odbije). Gra ta ma nawet zasady. Nie wolno wybić białej kulki za białą linię. Nie wolno dotykać kulki ręką. Zezwolenie ma na to tylko dwóch wyznaczonych ludziów. Jest też coś takiego jak „spalony”, jednak, gdy spyta się kobietę, co to jest, najczęściej słyszymy odpowiedź „O Jezu! Kiedyś wiedziałam!”. Wydaje mi się, że to właśnie, dlatego nie widziałem jeszcze kobiety, jako sędzi.

Siatkówka – sport, w którym 12 ludziów porusza się po dużym kolorowym boisku, przedzielonym wysokim ogrodzeniem na pół. Przebijają małą kulkę przez owe ogrodzenie do swoich sąsiadów, tak by dotknęło ich parkietu. Siatkówka

także ma swoje zasady. Jest mała szczelina pod płotem dzielących zawodników na szóstki, niestety nie można przez nią przejść. Tam także nie wolno przebić kulki za białą linię, nie wolno dotykać ogrodzenia, kulki nie można łapać, trzeba ją odbić.

Gdy już wiemy, czym są oba te sporty. Można przejść do porównywania ich.

Zarówno siatkówka jak i piłka nożna mają wiele wspólnego. W obu z tych gier są kulki do odbijania. Mamy w nich też siatki, ale mają troszku inne przeznaczenie. W obu sportach trafienie w siatkę ma znaczące skutki, jed-nak-że (trudne słowo) w siatkówce jest niewskazane, a w piłce kopanej jest kluczowe. Są także dwie drużyny ludziów. Jed-nak-że (znowu to słowo) dużo też te dyscypliny dzieli. Dzieli też kibiców. Naszym rodakom doskonale idzie gra związana z tymi sportami, a szczególnie gra

w reklamach. Mimo to kibicujemy im z całego serca, nie ważne, czy uderzają kulkę ręką czy nogą. Ważne, żeby w końcu wygrali. Dużo Polaków kłóci się który sport jest lepszy, wiele cudownych przyjaźni zostało przez to zniszczonych na długie godziny. Ale oczywiste jest to, że najlepszy i tak jest baseball więc wszystkie te spory są zupełnie bezsensowne.

Ta ostatnia gierka natomiast, polega na tym, że 18 ludziów porusza się w obrębie wycinka koła, walcząc za pomocą kulki i kija o to, do kogo ono należy. Amerykański żart mówi, że baseball strasznie przypomina mszę św.: na oba przychodzą całe rodziny, impreza trwa bardzo długo, a nikt dokładnie nie wie o co w tym chodzi. Nie będę więc dalej tłumaczył zasad.

Może zamiast tracić przyjaźnie na pierwszych dwóch sportach, warto zacząć budować je na tym trzecim.

Bombel, K7, Papryk

tropami daty bożego narodzenia

Obecna data Bożego Narodzenia pokrywa się z przesileniem zimowym, czyli czasem, w którym noc zaczyna ustępować dniowi. W tym tekście dowiemy się, czy zawsze święta obchodzono właśnie wtedy i jak chrześcijanie przejmowali obchody świąt pogańskich. Najstarsze świadectwa, pochodzące z **II wieku** mówią o urodzinach Pana Jezusa przypadających na trzy różne daty: 19 lub 20 kwietnia, oraz 20 maja i łatwo zauważyć, że są one zbliżone do daty Paschy. Orygenes natomiast w połowie **III wieku** uzasadniał, że tym ważnym dniem jest 6 stycznia, który to dzień był świętem „epifanii” (Objawienia Pańskiego) – kiedy poprzez wcielenie Bóg objawia swoją wielkość. Cyfra „sześć” przypomina nam o dniu stworzenia człowieka, dlatego idealnie pasowała do nowego stworzenia w Chrystusie, w nowym dniu roku kalendarzowego. Ta data już wcześniej funkcjonowała w Kościele i można powiedzieć, była pierwszą i najważniejszą datą urodzin Pana, szczególnie na wschodzie. Do dziś dnia w kościele Ormiańskim Boże

Narodzenie świętuje się właśnie wtedy, podobnie dzieje się w Prawosławiu.

Dopiero w połowie **IV wieku** cesarz Konstantyn zaordynował święto na 25 grudnia. W Rzymie przypadały wtedy uroczystości ku czci Mitry, boga słońca. W ten sposób pogańskie święto zostało ochrzczone, całą swoją wymową współgrając z nowym, głębszym znaczeniem:

oto od tego momentu słońce i dzień zdobywają przewagę nad nocą – Chrystus z wysoka wschodzące słońce przychodzi jako światło na oświecenie pogan!

Inną datą sprytnie przejętą przez chrześcijan, był 17 grudnia. Tego dnia rozpoczyna się druga części adwentu, czyli przygotowanie na wcielenie. Wtedy w Rzymie czczono Saturna, przypominając grecką historię o tym jak Zeus (jego imię pochodzi od życia) pokonuje Kronosa (to imię nawiązuje do czasu). Święty Paweł mógłby powiedzieć o tych uroczystościach: „czcicie to czego nie znacie” – bo oto Życie wkracza w czas, aby pokonać śmierć, a do tego teraz się przygotowujemy!

Taką misję otrzymali misjonarze na północy i zachodzie Europy: **wyjaśnijcie ludom pogańskim ich obrzędy, w taki sposób aby zrozumieli, iż tak naprawdę jeszcze przed chrztem czcili Chrystusa.**

Dzięki temu, zachowując część swoich obyczajów mogły one łatwo przyjąć chrześcijaństwo. Tak stało się z obchodami boga Jula (samo imię oznacza „koło” – bo rok zaczyna zataczać kolejny krąg). Ciekawostką zaś jest fakt, iż jest to również jedno z imion nordyckiego Odyna!

Nasz obraz świąt: uczta przy pięknej choince, pod którą czekają zapakowane niespodzianki do złudzenia przypomina tamto świętowanie, pogańskie świętowanie. Wtedy na przełomie grudnia i stycznia, kiedy dzień był zbyt krótki, a słońca stanowczo za mało, rodziny spotykały się przy stołach i wspominając Jula spędzały miło czas. Domy ozdabiała przystrojonymi jodłami, jemiolami i ostrokrzewami, a także obdarowywały się prezentami. Mnisi przenieśli te zwyczaje na jeden dzień: 25 grudnia, a nazwa „Jul” i „Boże Narodzenie” pozostały synonimami.

trx

ZWYKŁY ROLNIK

ROZDZIAŁ II

Maab wciąż nic nie widział. Nie wiedział, ile siedzi w tej norze, jaka jest pora dnia, a do smrodu zaczął się przyzwyczajać. Usłyszał krzyk Michała:

- O nie! Nie! Tak jak to jest, to nie będzie!

Rozpędził się, po czym pobiegł na ślepo. Szybko przekonał się, że ewidentnie jest w klatce. Złapał za kratę, z myślą, że Michał to jego jedyny przyjaciel. Ciągłe było słychać żabie krzyki. Maab użył całej siły, którą zbierał przez te wszystkie lata na roli. Całe życie przeleciało mu przed oczami. Nie mógł się zdecydować, czy podobało mu się to, bo wreszcie zobaczył coś poza ciemnością, czy nie, bo nie chciał tego widzieć. W każdym razie, jego mózg wybrał tę drugą opcję, a żołądek się z nim zgodził. Gnom przez to, co zobaczył, zwymiotował. Wszyscy wiedzą, że wymioty gnoma, to nie naj-



przyjemniejsza rzecz. Kwas żołądkowy (całkiem inny niż u ludzi), rozpuścił szczeble klatki. Maab sunąc swoimi czterema palcami po ścianie, (by się nie przewrócić) pobiegł w stronę krzyków.

- Światło! Widzę! Michał? Michał! Nie! Michał!

W jednym, jedynym miejscu w całym tym labiryncie palił się ogień oświetlając jedną komnatę. To, co zmar-twiło gnom, to fakt, że stworzenia, które ich tu zamknęły mają chyba zamiar spalić w tym ogniu jego przyjaciela. Były od niego trochę wyższe. Wyglądały w zasadzie, jak wychudzone żaby bez oczu, z dzidą w ręku. Chodziły na dwóch nogach

- Wyglądają jak wychudzone żaby na dwóch nogach, bez oczu i mają dzidy!

Słowa te, nie sprawiły, że wychudzone żaby zaprzestały z paleniem Michała. Niewychudzona żaba (Michał) coraz głośniej krzyczała. Maab w pośpiechu wyrwał jednemu stworzeniu dzidę, i dźgnął wszystkie z tych monstrów po razie, w miejsce gdzie on sam miał nerki. Stworzenia uciekły, nasz podróżnik poczuł się w tym lochu jak Indiana Gnoms, z przedstawienia, które zobaczył w swojej wiosce, gdy przejeżdżał wędrowny teatr. Zaczął nucić muzykę, towarzyszącą głównemu bohaterowi, podczas jego podróży. Z dzidy zabranej jednej z żab zrobił pochodnie, zobaczył, że jego żaba bojowa jest przestraszona.

- Nie bądź Murren, chodź!

- Boję się! - powiedział Michał

- Głupis? Przecież ty nie mówisz, bo jesteś ż a b a – przeliterował gnom

- To brzmi sensownie, masz coś do jedzenia?

A pobawimy się?

- Nie teraz, musimy uciekać. Poza tym przestań mówić, jesteś ż a b a!

- Dobra...

Było za późno na ucieczkę. Dwie przerośnięte, bezokie żabyabrały Maaba, a cztery Michała. Szli jakieś pół minuty. Gnomowi została zabrana jego pochodnia. Zapaliło się światło. Jedna z żab miała na sobie brązową szmatkę. Musiała być ważna.

- Hmm... Musi być ważna – powiedział Maab

- Bardzo – odpowiedział Michał

- Zaraz. Michał?

- Tak?

- Czemu ty mówisz?

- Od zawsze mówię! Zawsze!

Żaba w kubraczku, zaczęła mówić coś w niezrozumiałym języku.

- To pewnie angielski! Znam angielski! Yyy... Łi iz arent rozuming ciebie.

To chyba zadziałało, ponieważ któryś ze stworów, obecnych w tamtym pomieszczeniu przyniósł słownik Troglodycko – Ogólnokreegłoński.

- Fenking tu tobie

Ważna żaba powiedziała coś w stylu „Wy czytajcie świętą księgę naszą”, lub „sorbet biblioteczny, nasz święty morświn”. Maab nie był pewien, bo nie znał dobrze wymowy tych słów w języku Troglodytów. Ignom, i jego kompan mieli nadzieję na sorbet, byli głodni. Jedna z żab przyniosła sorbet, a druga świętą księgę. Tego nikt się nie spodziewał. Była nawet przetłumaczona na język, w którym mówili podróżnicy (nie wiadomo, dlaczego, Michał też).

Było tam napisane tak:

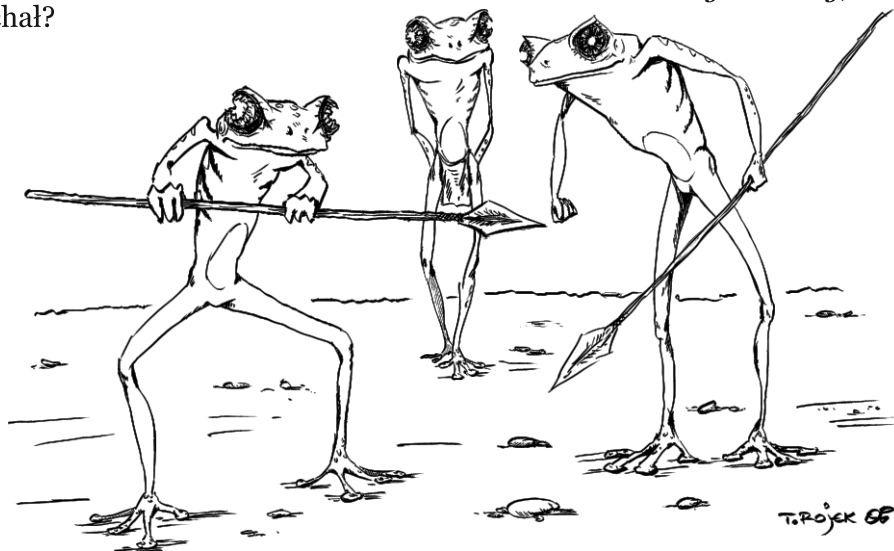
Troglodyta wyszedł z wody. Troglodyta wszedł w błoto. Troglodyta kopie w ziemi. To teraz jest dom Troglodyty. Ojciec Troglodyta pokazał drogę z wody, na ziemię, po czym odleciał. Żaden Troglodyta nie wie gdzie. Troglodyta wacha, Troglodyta czuje, Troglodyta robi inne rzeczy, ale Troglodyta nie widzi.

Ojciec Troglodyta zrzucił na Ziemię stwora.

Stwór był dziwny. Dotyk Troglodyty mówi, że stwór miał oczy. Stwór wyszedł raz z domu, by oglądać rzeczy oczami swymi. Stwór zgłodniał. Stwór nie lubi, gdy głodny jest. Stwór zjadł ziemi kawałek i bolał go brzuch. Ból tak powstał. Stwór poszedł dalej. Stwór szedł przez las i śpiewał pieśń na cześć Ojca Troglodyty. Mówił, że Ojciec Troglodyta to zwykła ryba, która porwał bocian. Ach! Co za żartowniś! Tak powstał żart. Gdy powstał żart las wokół stworzył śmiech. Ach! Stwór żartowniś! Szedł stwór i się potknął. Tak stworzył wszystkie inne rzeczy oprócz bólu i żartu, i oprócz tych rzeczy, które już były.

C.D.N.

Bombel



Czy smoki się tresuje?

Wikingowie to naród skandynawskich wojowników z VIII wieku, który zajmował się głównie rabunkami przyplływając do brzegów różnych krajów i napadając na miasta. Nazywani byli przez to "dzikimi rozbójnikami". Ale to nie o takich wikingach tu będzie mowa. Otóż w filmie wytwórni DreamWorks pt. **"Jak wytresować smoka"** jest mowa o zupełnie innej społeczności. Ci wikingowie nie pływali po Europie. Nie napadali na innych. Tutaj każdy młody i początkujący człowiek od dzieciństwa uczony jest jak pozbywać się i walczyć ze... smokami. Tak, tymi wielkimi, strasznymi i latającymi gadami, które nieraz występowały w średniowiecznych opowieściach. Ale i one nie są tak tutaj ukazane. Przedstawione są jako zwierzęta miłe, a nawet przyjazne dzieciom. Autorzy złagodzili ich brzydotę i dzikość, ba! Stały się słodkimi stworkami, które każde dziecko chciałoby mieć w łóżku jako swoją przytulankę! Zwierzęta te to dla wikingów odwieczni i najwięksi wrogowie, których bardzo trudno się pozbyć. Od zawsze napadały na wyspę Berk, kradły ich zwierzęta i dobytek. Jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji była eksterminacja każdego

stworzonka, co według mnie było najgorszym z możliwych rozwiązań. Nie zadowoliliby to młodszych widzów.

Główny bohater filmu i jednocześnie narrator o pełnym imieniu Halibut Straszliwa Czkwarka Trzeci jest nieco innym wikingiem niż jego rówieśnicy. Nie wyróżnia się odwagą, siłą czy zapalem do zabijania smoków. Jest nawet temu przeciwny, za co zyskał moją sympatię! Nie pragnie też wielkiej wojny z smokami. Chłopak przez swoją niezdarność jest postacią komiczną, ale przez to normalną i bardzo ludzką.

Urzeka mnie w filmie pomysł, że Nocne Furie zachowują się jak niektóre nasze zwierzęta domowe, a ich zwyczaje przypominają zachowania nietoperzy jaskiniowych - ponieważ i one posiadają umiejętność echolokacji, a gdy śpią, robią to do góry nogami, owijając się w skrzydła. Autorzy przyznają, że pysk gada wzorowany był na Stich'u z popularnej kreskówki z 2002 roku.

Dla wnikliwych, ciekawostką może być informacja, że głos smoka powstawał poprzez połączenie głosu Randy'ego Thoma - projektanta dźwięków do tego obrazu - z takimi zwierzętami, jak słoń, tygrys, koń,

a nawet kot domowy. Randy'ego możemy kojarzyć z takich hitów filmowych jak „Krudowie” czy „Epoka Lodowcowa 4”.

Z filmu dowiadujemy się, że tym, co może otworzyć nam oczy, jest spotkanie z tym, co do tej pory postrzegaliśmy jako zagrożenie. Czkwarka poprzez odnalezienie Nocnej Furii zaczął inaczej patrzeć na te stworzenia. Natomiast to właśnie Wikingowie od lat mieli mylny obraz tych stworzeń. Dodatkowo przesłanie tego obrazu może przypominać jeden z motywów „Małego księcia”. W obu dziełach główny bohater znajduje przyjaciela w dzikim zwierzęciu, czy może raczej dzikie zwierzę w człowieku!

„Jak wytresować smoka” idealnie nadaje się dla całej rodziny, bo prócz świetnej zabawy, przypomina o tym, jak ważna jest przyjaźń, zaufanie i miłość. Mimo, że film nie powstał z zamiarem propagowania treści chrześcijańskich idealnie odpowiada nauczaniu świętego Tomasza z Akwinu, który mówił, że zanim czegoś nie poznasz, nie możesz tego uważać za złe. Tak więc dzieci zobaczą w tym filmie bajeczną przygodę zapierającą dech w piersiach, natomiast dorośli dostaną potężną garść tematów, o których jeszcze długo po filmie będą mogli rozmawiać ze swoimi pociechami.

Sarna

gorsze niż przeziębienie

Świąteczna gorączka. Już od listopada widzimy świąteczne reklamy, prezenty w witrynach sklepowych i przeróżne ozdoby. Zdarzało się, że „sklepowy bóg” rodził się już pod koniec października. I pewnie byłoby tak i w tym roku, gdyby nie amerykańska moda na Halloween, która skutecznie o miesiąc opóźniła świąteczny szal. Liturgia świątecznych okazji ruszyła z wielkim namaszczeniem, a za witrynami sklepowymi zawisły wielkie plansze informujące, że w środku są sale [ang.: „sale” - wyprzedaż]. Najgorszy i jednocześnie najdziwniejszy jest fenomen sezonowych przebojów, które drażnią nam mózgi ze wszystkich stron. Ich natrętność sprawia, że zyskują miano „melodyjek-obsesyjek”, czyli takich piosenek, które jak raz wejdą do głowy, na próżno próbować je

wyrzucać. Pamiętacie „Last Christmas” duetu Wham! lub „All I Want For Christmas” Mariah Carey? To właśnie one. W Stanach od początku radia, co roku powstaje taki przebój świąteczny, który musi się dobrze sprzedać. Z tego nurtu wywodzą się takie, „prawdziwe” kolędy jak „White Christmas” Louis’a Armstronga i „Merry Christmas Everyone” Shakin’a Stevensa. Do Polski trafiały najpierw jako zakazany owoc zza żelaznej kurtyny, a później jako „gorąca bułeczka” gotowa do schrupania. Aby poczuć się jak obywatel świata. Tutaj każdy chce spróbować „czegoś nowego i amerykańskiego”, więc pseudo bożonarodzeniowe hity stały się idealnym celem dla rodzimych słuchaczy. Wielu z nas prawdziwych Polaków, światowych ludzi, chętnie zaśpiewa każdy z tych przebojów, nie zważając na brak

znajomości angielskiego, bo na przykład polski tekst "White Christmas" brzmi mniej więcej: Łajt krismes, aj didudilej, badi deri den den, tu tidibidua". A to każde dziecko śpiewa (no chyba, że jeszcze nie umie wymawiać "r").

Diaгноza choroby jest mniej oczywista na pierwszy rzut oka: to nie gorączka świąteczna, ale znacznie poważniejsza "amerykofilia", na którą trudniej znaleźć lekarstwo, bo trzeba najpierw bez kompleksów,

ale i bez zakłamywania, **pokochać to co swoje**. Angielskie przysłowie mówi: "zieleńsza trawa jest zawsze u sąsiadów".

Na nieznaną chorobę lekarstwo też nie jest za proste - bo trzeba się zacząć uczyć języków (a nauka przez piosenki jest akurat przyjemna).

I ostatnie lekarstwo: na "melodyjki-obsesyjki". Jedy-nym skutecznym antidotum jest niestety inna melo-dyjka, ale mniej inwazyjna. Może na przykład "bo do tanga trzeba dwojga"?

I jak? Zaczęliście już nucić?

Sarna & Błatek



dwie wystawy

Do końca stycznia w galerii Attavantich, na jarosławskim rynku będą gościć dwie wystawy z komikami o Tomaszu Rojku OP.

Adwent i Boże Narodzenie w komiksach, a także „Święci dominikańscy. Czego nie widać”, czyli zbiór nie publikowanych ilustracji do książki „Wypisz wymaluj. Święci dominikańscy” wydawnictwa „W drodze” z 2016 r.

Zapraszamy



SPRAWDZONY ADRES

Stare przysłowie uczy, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. Idąc dalej tym śladem i patrząc jak dobrzy, młodzi ludzie tworzą nasze duszpasterstwo, pomyślałem sobie, że nie byłiby tacy, gdyby nie ich rodzice! A skoro nasza młodzież to taka solidna firma, może warto w różnych sprawach zwracać się pod sprawdzony adres.

Stąd pomysł na to, by pokazać, czym zajmują się nasi rodzice, byś i TY, Drogi Czytelniku, wiedział, gdzie - w razie potrzeby - szukać pomocy:

biuro+plus

**37-500 Jarosław,
ul. Pruchnicka 15
tel. 16 621 84 94**

**wizytówki
wyrób pieczętek
grawer laserowy
oprawy introligatorskie
dyplomy, podziękowania
zaproszenia, kartki świąteczne**



VOTUM SA - ODSZKODOWANIA-PROFESJONALNA POMOC

- 1) Pomoc FRANKOWICZOM
- 2) odszkodowaniami powypadkowymi (wypadki komunikacyjne, w rolnictwie, w pracy)
- 3) dopłatą do kosztorysów
- 4) rehabilitacją osób poszkodowanych w wypadkach poprzez Centrum Rehabilitacji Funkcjonalnej w Krakowie.

ul. Wyścigowa 56i, tel: 507 157 484, www.facebook.com/VotumSaOdszkodowania

DO DATEK

„DoDatek” nr 2
Redakcja: Dominikańskie Duszpasterstwo
Młodzieży Baszta przy klasztorze OO.
Dominikanów w Jarosławiu, ul.
Dominikańska 25

Opieka redakcyjna: o. Tomasz Rojek OP
(trojek@dominikanie.pl)
<https://www.facebook.com/DDM.Baszta/>

Kierownik produkcji: Sandra Dymnicka,
M. Płes

Za korektę odpowiada: S. Dymnicka
Autorzy: Sandra Dymnicka, Aleksandra
Wygnaniec, Kacper Gózdź, Patryk
Krzanowski, Bartosz Czereba, Kacper
Kosyta, Michał Florek, Tomasz Rojek
Rysunki: Aleksandra Wygnaniec, Tomasz
Rojek OP

Skład & projekt: Tomasz Rojek OP

CZEMROL MASZYNY ROLNICZE

Sprzęt wysokiej jakości w konkurencyjnych cenach

Pełkinie 308L, 37-500 Jarosław
+48 600-971-818 lub 16 624 00 02,
czemrol@wp.pl

zdażyć zaplanować ferie

czyli

czy nastolatek jest w stanie sięgnąć dwa miesiące w przód?

Idą ferie. Ponieważ mogą to być właśnie te, najbardziej wymarzone na świecie, warto więc przygotować się do nich w sposób perfekcyjny.

Chaos jest pierwszym wrogiem dobrej organizacji, dlatego na samym początku trzeba zabrać się za ogarnięcie miejsca:

- posprzątać miejsce swojej pracy
- zebrać swoje myśli w jedną całość

Sprzątanie jest jedną z najcięższych prac, można porównać tę czynność do 12 prac Herkulesa. Sprzątanie zajmuje dziesiątki godzin dlatego najlepiej zacząć już teraz, szkoda tracić czas na feriach by sprzątać. Na samym początku przygotujmy:

- odkurzacz
- ciepłą wodę z płynem do mycia paneli
- płyn do mycia okien.

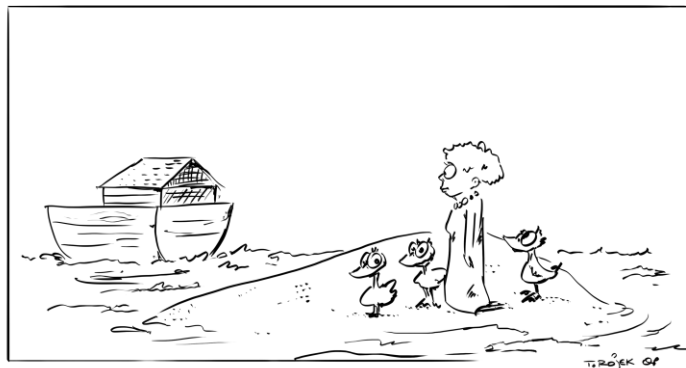
Jeśli mamy już wszystko warto byłoby zacząć sprzątać. Jeśli nie lubimy sprzątać można sobie wyobrazić, że sprzątanie to jedna wielka gra, w której jesteśmy głównym bohaterem uciekającym przed straszliwymi kurzami, kanapami które wszystko "pożerają" i ze straszliwą "artylerią" ptaków na oknach. "Gra"

się zaczęła musisz stawić czoła wszystkim swoim wrogom pamiętaj o jednej i najważniejszej rzeczy: przy sprzątaniu nigdy się nie poddawaj. Dobrze. Przewyciężyłeś lenia udało ci się posprzątać. Po tak morderczej "wojnie" należy ci się nagroda. Ale to jeszcze nie czas na nią, wszak ważą się losy twoich ferii! Wejdź do swojego, świeżo wysprzątanego pokoju, pogaś światła żeby nadać miłego klimatu, przygotuj swoje ulubione danie przy którym zapominasz, że cały świat wokół ciebie istnieje. Warto teraz przygotować przytulne miejsce, w którym będziemy rozmyślać i marzyć o naszych wymarzonych feriach. Następnie trzeba zadbać o warsztat: podłączyć narzędzie pracy do prądu i podłączyć się do internetu, bo cała wiedza musi być w zasięgu ręki.

Mając tak dobrze umoszczony kącik, szkoda by było nie wykorzystać go na jakiś serialik, a może nawet cały sezonik...?

Mamy nadzieję że taki zabawny poradnik pomoże Wam w podjęciu trudu sprzątania i ewentualnie w rozmyślaniu o wymarzonych feriach.

Frolek



krzyżówka

1. Sprowadził rodzinę do Egiptu.
2. Słuchał Boga we śnie.
3. Imię które znaczy: „Bóg przymnoży”, „Bóg przyda”.
4. Ukochane dziecko Jakuba.
5. Jeden z dwunastu synów Izraela.
6. Zarządca Egiptu za czasów faraona Senuserta III.
7. Imię brata wrzuconego do studni przez rodzeństwo.
8. Ojciec Manasses i Edoma.
9. Starszy brat Beniamina.
10. Poprzednik Mojżesza w Egipcie.
11. Niewolnik Potifara.
12. Uchronił dziecko przed rzezią.

